

Dziennik Poznański
wydany codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Cena za półroczną kwartalną w miejscu 2 tal., z dodat. pocztowym 2 tal. 15 gr.
Cena za roczną kwartalną w miejscu 4 tal., z dodat. pocztowym 4 tal. 30 gr.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redakcja
Otwieranie
opłaca się
po 1 gr. 5 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 gr. 6 fen.
w Expedycyi
przy Placu Wilhelma, nr. 2
Listy
do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

No. 112.

Piątek 16 maja 1862.

No. 112.

POZNAŃ, 15 maja.

II.

W dalszym ciągu uwag naszych nad stanem w jakim zgasła niedawno temu ministerstwo pozostawiło kwestyę językową w W. Ks. Poznańskim, przechodzimy do bliższych szczegółów, a mianowicie do szczegółów z dziedziny sądownictwa.

Jeżeli w odmęcie najsprzeczniejszych decyzji sądowych i ministerjalnych, najrozmaitszej praktyki, słowem najodmienniejszego tłumaczenia, stosowania lub zupełnego ignorowania norm prawnych, o przewodniej jakiejś zasadzie mówić można, powiedzielibyśmy, że za rządów samozwańczego liberalnego i legalnego gabinetu pana Auerswalda i Schwerina, wytknięto sobie następującą linię postępowania co do kwestyi językowej w sądownictwie poznańskim:

Nie zaprzeczać wprost waloru ustawy z d. 9 lutego 1817 r. (która reguluje sprawę urzędowego języka w sądownictwie W. Księstwa), ale tak tłumaczyć paragrafy tej ustawy, iżby sprowadzić używanie polskiego języka do miary odpowiadającej antynarodowym i germanizacyjnym dążnościom ministerstwa; a mianowicie zasadniczo tak tłumaczyć przepis paragrafu 143 tej ustawy, jakoby osoby rozumiejące po niemiecku traciły tym samym prawo do żądania języka polskiego, obok tego zaś przyjąć, że decyzya o tym, czy kto dostatecznie umie lub nie umie po niemiecku, do sądu nie zaś do strony należy.

Zastanówmy się naprzód nad brzmieniem tego paragrafu. Opiewa on (wedle urzędowego polskiego tekstu Zbioru Praw):

„Ze względu na strony obadwa języki, tak niemiecki jak polski, urzędowemi w sądach są językami.“

Ponieważ tekst niemiecki brzmi: „nach dem Bedürfnisse der Parteien“, czyli dosłownie tłumacząc: „wedle potrzeby stron“, władze więc sądowe, nie pytając o tekst polski, przyjęły, że przepis paragrafu 143 znaczy, iż gdzie nie masz niezbędnej potrzeby, tam polskiego języka używać nie należy, że zaś po stronie niemasz, gdzie one jej nie widzą. Do jakich ostateczności takie tłumaczenie prowadzi, widzieliśmy już na dawniejszych przykładach. I tak np. sąd wargowicki nie widział tej potrzeby dla polskiego paragrafu, „ponieważ pan jego dobrze umie po niemiecku“; sąd szubiński nie widział tej potrzeby dla polskiej wieśniaczki, „ponieważ może ona we wsi swojej dać sobie przetłumaczyć niemieckie rozporządzenia“; sąd łobzeńicki nie widział tej potrzeby dla p. Karola Koczorowskiego, nawet przy czynności dobrej woli, gdzie ustawa najwyraźniej polski język dla Polaków waruje, dla tego, jak się zdaje, że sędzia po polsku nie umiał; inne sądy nie widzą tej potrzeby, tam gdzie im się podoba mieć przekonanie, że strona dostatecznie po niemiecku rozumie; gdzie zaś nie mogą mieć wcale tego przekonania, np. u prostego ludu polskiego, tam także pisują po niemiecku i lekko im się to podoba, bo... jak się zdaje nie widzą potrzeby pisania po polsku. (Żeby za obied

ewentualnym drażliwościom panów prokuratorów królewskich, z góry uprzedzamy, że na każdy punkt i na każde słowo tu powiedziane, mamy pod ręką popierające dokumenta oryginalne, jako to rezolucye, mandaty, zapozwy, reskrypt itp. różnych władz sądowych.) Taką drogą idąc, oczywiście dojszemy można w końcu do konkluzyi, że właściwie wcale już nie masz potrzeby polskiego języka. O to też zapewne naszym germanizatorom chodzi.

Żeby zrozumieć należycie cały ogrom anomalii podobnego tłumaczenia przepisu o języku urzędowym w sądownictwie poznańskim, wypada konieczne uprzytomnić sobie po raz tysięczny stosunki i czas w których on powstał, oraz motywa i ducha prawa. Kongres wiedeński uroczyście gwarantuje narodowość Polakom pod trzy obce berła rozdzielonym; w skutek tej stypulacyi król pruski uroczyście przyrzeka mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego, że język polski będzie we wszystkich czynnościach publicznych obok niemieckiego używany; w następstwie tego zaręczenia, wychodzi ustawa z r. 1817 o języku urzędowym w sądownictwie W. Księstwa; pierwszy zaraz paragraf odnośnego rozdziału tej ustawy, to jest §. 143 wypowiada zasadę, że „ze względu na strony oba języki, tak niemiecki jak polski, urzędowemi w sądach są językami.“ cóż więc oczywistszego, jak że ten paragraf i zawarty w nim przepis ma służyć ku opiece głównego żywiołu narodowości, ku równoprawnieniu dawnego krajowego języka z językiem nowych władców niemieckich, słowem na korzyść mowy naszej, nie zaś być narzędziem do jej wypierania ze sądów, tytułem do przesładowania tych co przy niej obstają, wśród niej żyć, w niej się rozprawić i z nią umierać pragną? A teraz każdego co zna jakośkolwiek stan dzisiejszy sprawy językowej u nas, pytamy, jakoby przysięgłego, na honor i sumienie: Służyż dziś §. 143 ustawy z r. 1817 ku opiece, albowi też ku przesładowaniu języka polskiego w sądownictwie?

To też niewłaściwość podobnego jak powyższe wykładania paragrafu 143 tak była krzyczącą, że sameż naczelne władze sądowe nie były w tej mierze z początku między sobą zgodne. Podczas kiedy prezes apelacyjnego sądu bydgoskiego, p. Schrötter, podpisywał rezolucyę utwierdzającą doktrynę, że do sądów a nie do strony należy orzekanie, czy strona ma lub nie ma potrzebę żądania polskiego języka w czynnościach sądowych; prezes sądu apelacyjnego poznańskiego, p. Bernuth, podpisywał rezolucyę, że nie sądu jest rzeczą rozpoznawać stopień biegłości językowej osób interesowanych, ale raczej przyjmować należy oświadczenie stron za rozstrzygające kwestyi potrzeby. Nie długo jednak trwała ta różnica zapatrywań; kiedy bowiem p. Bernuth został ministrem sprawiedliwości, ulegając widać politycznej dążności panów Schwerina, Patowa, Auerswalda itd., zaczął podpisywać ministerjalne rezolucyę, wręcz przeciwnie owym nieco dawniejszym rezolucyom poznańskiego sądu apelacyjnego. Rezolucyę tego rodzaju mamy w oryginale przed sobą.

Ale p. Bernuth, jako minister sprawiedliwości, nie przestał na potakiwaniu tyle opaczne...u wykładaniu paragrafu 143. Podpisał on nadto, ku niezatartemu szwankowi prawniczej swojej sławy, rezolucyę przyznającą słusność w niebogłosy krzyczącemu postępowaniu sądu łobzeńickiego z p. Karolem Koczorowskim. Przypadek ten obszernie opowiedzieliśmy i objaśniliśmy prawną jego stronę w nrze 203 Dziennika z roku zeszłego. Przypominamy go tutaj w dwóch tylko słowach. Pan Koczorowski miał do odebrania w sądzie łobzeńickim pewną sumę ze skupu czynszów pochodzącą. Stawiwszy się do sądu chciał po polsku zeznać protokół pokwitowania, jak do tego ustawa z r. 1817 najniewątpliwsze i najwyraźniejsze daje mu prawo, stanowiąc w § 152:

„Jednostronne czynności dobrej woli przyjmowane będą w języku oświadczającego“ (to jest zeznającego akt dobrej woli).

Sąd łobzeńicki mimo to, wzbronił wypłacić panu Koczorowskiemu należne mu pieniądze inaczej jak za pokwitowaniem spisaniem w języku niemieckim. Apelacyjny sąd bydgoski zatwierdził takie niesłychane dotąd postępowanie sądu łobzeńickiego, a p. minister Bernuth dał racyą sądowi apelacyjnemu!! Pan Koczorowski zaniósł petycyę do izby poselskiej sejmu berlińskiego. Nie przysłała ona wprawdzie pod rozpoznanie izby, ale komisya sejmowa dała swoją opinię w tej mierze. Opinię tę, spisaną przez znanego w Poznańskim posła, sędziego Rohdena, rozebraliśmy obszernie w dopiero co powołanym numerze Dziennika. Jest ona nieprzychylną żądaniu p. Koczorowskiego. Jakkolwiek po znanym usposobieniu izby pruskiej dla praw narodowych i językowych, które nam służą, przychylności od niej oczekiwać nie było można, opinia ta wszelako wydrukowana czarno na białem, tak dalece przeszła wszelkie możliwe oczekiwania, że zaiste pozostanie niezmazanem nigdy świadectwem tego, co papier znieść może i do jakiego stopnia sofistyki dojsć można w tłumaczeniu jasnych jak słońce przepisów prawa, jeżeli się pod wpływem namietności politycznych zostaje. Ponieważ rzeczona komisya sejmowa z samych prawników się składała, śmiało więc powiedzieć się godzi, że dawno prawnictwo pruskie tak wielkiego szwanku moralnego niedoznało, jak przez wydrukowanie owego niesłychanego i niewidzianego raportu. Rzecz sama wciąż jeszcze jest w zawieszeniu; p. Koczorowski wciąż jeszcze przyjsć do swoich pieniędzy nie może, bo domaga się napróżno tego, co mu prawo najwyraźniej przyznaje, to jest zeznania jednostronnego aktu sądowego w ojczystym swoim języku.

Coś bardzo podobnego zdarzyło się ostatniemi czasy w sądzie rawickim, tylko że spór nie doszedł jeszcze do tak wysokich instancji jak w przypadku poprzednim. Sąd śremski miał do wypłacenia jednemu z obywateli powiatu krobkiego pewną sumę pieniężną. Przesłała ją więc sądowi rawickiemu, wzywając go, by wypłacił należność interesentowi. Sąd rawicki odpowiada po niejakiem czasie, że wypłacić nie może, ponieważ interesent wzbrania się pokwitować

O ustawie handlowej niemieckiej z dnia 24 czerwca 1861.

Z dniem 1 marca 1862 pozyskało moc obowiązującą nowe prawo handlowe niemieckie, będące owocem 589 sesyi, odbytych przez pełnomocników państw niemieckich, z których pierwsza na dniu 15 stycznia 1857, a ostatnia na dniu 15 marca 1861 się odbyła. Istniejąca w prawie zasada; ignorantia juris nocet, przypuszczająca znajomość wydanych prawnych przepisów u wszystkich obywateli należących do organizmu jednego państwa, zasada, mówię ta, stosująca się oczywiście także do prawa handlowego, większego w obec nieobeznanych z niem nabiera znaczenia, ponieważ takowe kupców i przemysłowców do wypełniania pewnych obowiązków prawnych zagna, grożąc im stanowić karę pieniężną za niewykonanie lub zaniedbanie tychże. W chęci uchylecia szkodliwych z takiego zaniedbania dla niejednego przemysłowca wynikać mogących skutków, postanowiłem sobie w sposób jak najprzystępniejszy dla wszystkich o przepisach zawartych w prawie handlowem pomówić. W wywodzie naszym i w rozbiórce materiału potrzebnego do zrozumienia rzeczy, nie będziemy się stósowali do porządku,

jakim postępuje kodyfikowane prawo handlowe; rozpoczniemy takowy raczej, wnikając w rdzeń sprawy, wyjaśnieniem instytucyi najżywniejszej, z prawa rzeczonego wynikłej, którą już i dla tego na samém czele rozebrać należy, ponieważ odnoszące się do niej przepisy najbardziej praktycznych stosunków kupieckich dotyczą, a następnie i do zrozumienia innych przepisów dopomoga.

Instytucyą tą jest zaprowadzony prawem handlowem tak zwany:

Rejestr handlowy.

Zanim szczegółowo o tej księdze pomówimy, pozwolimy sobie kilka uwag wstępnych:

Z dniem 1 marca 1862 po wszystkich sądach (przynajmniej większych) utworzono wydziały dla spraw handlowych, dla wydziałów tych istnieje osobne biuro (w Poznaniu na parterze pod nr. 1), będące pod stałym dozorem jednego sędziego i jednego sekretarza, których naczelnik sądu na rok jeden mianuje. Nadto istnieje (podobnie jak w sprawach wekslowych) osobne z trzech sędziów złożone kolegium, które o spornych kwestyach handlowych orzeka i procesa handlowe rozstrzyga.

Ciągłym i nieustającym obowiązkiem owej deputacyi (złożonej z sędziego i sekretarza) jest czuwanie nad utrzymaniem tak zwanego rejestru handlowego (Handels-register). Za-

prowadzenie tej księgi jest, jak już nadmieniliśmy, urządzeniem całkiem nowym, wszakże myśl, jaka przewodniczyła prawodawcom przy zaprowadzeniu takowej, jest jasna. Uważano, iż z ogólnego wynika interesu, aby pewne czynności prawne kupców były jawne do tyła, iżby nikt interesowany nieznajomością tych stosunków zasłonić się nie mógł. Ktoś z młodszych prawników porównywał rejestr handlowy z księgą hipoteczną. Porównanie to jest pod wielu względami ułomne. Podczas gdy albowiem księga hipoteczna o stanie realnym nieruchomości, do której się odnosi, rzeczywiste daje wyobrażenie, tak iż każdy interesowany o stanie wsi lub gospodarstwa z księgi hipotecznej zainformować się może, rejestr handlowy wyjaśnia stosunki zamieszczonych tam firm w ogólnych tylko rysach. Przypatrzmy się rejestrówi handlowemu bliżej.

Prawo handlowe przepisuje, iż księga w mowie będąca składać się ma z pięciu oddziałów, z których jeden, odnoszący się do prawa morskiego, nas nieobchodzi, tak że poznański rejestr cztery tylko ma oddziały: z których pierwszy zawiera spis firm, drugi spis prokur., trzeci spis istniejących spółek, czwarty jest rubryką zawierającą spis wyłączenia wspólności majątku.

Zanim szczegółowo o zapisach tych pomówimy, kilka ogólniejszych poczynimy uwag. Zwracamy szczególnie na to uwagę,

po niemiecku. Sąd śremski replikuje przedstawieniem, że przecież prywatnej osobie wolno kwitować po polsku; sąd rawicki obstaje jednak przy swoim, twierdząc, że, zdaniem jego, temu tylko wolno kwitować po polsku, kto nie umie po niemiecku, interesant zaś umie. Sąd śremski nie podzielając tak oryginalnego pojmowania przepisów ustawy z r. 1817 uzalił się do sądu apelacyjnego na rawickie kolegium sądowe. Jaką sąd apelacyjny wydał rezolucyjną? nie wiemy.

Pewną analogią z powyższym przypadkiem przedstawia także przypadek p. S. Żółtowskiego, któremu podobnie sąd kościański odmówił wypłaty należnych mu pieniędzy, dla tego że p. Żółtowski domaga się (do czego zupełnie ma prawo), ażeby polskie nie zaś niemieckie przysłało mu wezwanie. Z długich i rozmaitych perypetyi tej w zawieszeniu dotąd stojącej sprawy, o jednym charakterystycznym szczególe wspomnieć warto. W skutek zażalenia ze strony p. Żółtowskiego, apelacyjny sąd poznański polecił sądowi kościańskiemu, ażeby po polsku zawiadzał interesanta do odbioru należnych mu pieniędzy i takowe mu wypłacił. Otóż sąd kościański nie tylko że niezastosował się do polecenia przełożonej sobie władzy, ale zaniósł na nią skargę wprost do ministra. Pan Bernuth dał znowu racją sądowi kościańskiemu, jak się zdaje w skutek raportu tegoż sądu, że istnieją dokumenta świadczące o dokładnej znajomości języka niemieckiego ze strony pana Żółtowskiego. Otóż pomijając, że znajomość niemieczyny nikogo wedle ustawy nie pozbawia prawa do żądania polskiego języka w sądowych ze sobą czynnościach, mylnem jest faktycznie, aby istniały dowody sądowe dokładnej znajomości niemieczyny ze strony p. Żółtowskiego. Wychowany w warszawskich szkołach, nigdy on sam nie po niemiecku nie pisał, bo nie zna dobrze tego języka; niemieckich więc pism jego sąd kościański widzieć niemógł, gdyż ich nie ma; jeżeli zaś istnieją może jakieś akta po niemiecku przez kogo innego spisane a które p. Żółtowski podpisał, czegoż to dowodzi w Poznańskim pod względem znajomości języka niemieckiego? Czyż setki mieszkańców, po niemiecku nieumiejących, nie znajdują się u nas codziennie w mniej lub więcej nieodbitą konieczności podpisywania aktów i dokumentów niemieckich? Mająż np. wszyscy ci właściciele, których podpisy lub krzyżyki figurują pod niemieckimi protokołami, kwitami itp., być już ztąd wykwalifikowanymi na biegłych w języku, z którego słowa nawet nie rozumieją?

Z owych więc gwarancji i praw, które miały Polakom w W. Ks. Poznańskim narodowość ich ubezpieczać, z owych uroczystych przyrzeczeń królewskich przy obejmowaniu tej krainy, że język polski ma być obok niemieckiego we wszystkich urzędowych czynnościach używany, przyszło ostatnimi czasy do tego, że Polakom należnych mu pieniędzy sądy wypłacać się wzbraniają, jeżeli germanizacyjnym doktrynom pozwolnym się nie okaże i prawa do mowy ojczystej się nie wyrzeknie. Samozwańcze liberalne i legalne ministerstwo robiło co mogło, lubo zapewne w tym punkcie mimowolnie i mimowiednie, by wpoić w Polaków przekonanie, że uroczyste zaręczenia królewskie nie oznaczają się ogólnikami, duch prawa czczy marą, litera ustawy giętką skórą, która na wszystkie kopyta da się wedle potrzeby nagiąć i rozciągnąć, a jedyną normą cywilizowanych lub przynajmniej za cywilizowane obwołujących się państw i społeczeństw, chwilowa tendencja polityczna tego, co władzę dzierży w ręku. Nam się widzi, że takie

postępowanie zgasłego ministerstwa, odejmując mu wszelkie moralne warunki powagi i uszanowania, pozbawiało go tém samém jednego z niezbędnych warunków, bez których trwalszej niemasz władzy. Faryzeusze legalizmu i liberalizmu doczekali się losu na jaki zasłużyli. Odepchnięci przez nieprzyjaciół i przez przyjaciół, runęli w otchłani nicości.

Wróćmy do sądów. Widzieliśmy tedy, że sądy starały się przeprowadzać antynarodową a nowowymyśloną doktrynę językową samozwańczego liberalnego i legalnego ministerstwa, głównie za pomocą odpowiedniego tej doktrynie wykładania paragrafu 143. Używanie polskiego języka w sądownictwie miało być nadal zredukowane do miary najściślejszej potrzeby, i to jeszcze o ile sąd tę potrzebę uzna! Chodziło wszelako ministrowi i naszym sądom rzeczywicie o zaspokojenie tej potrzeby, z którą ciągle wyjeżdżają na plac? Jeżeli w istocie o to a nie o co innego im chodziło, czemuż w niezliczonych przypadkach, na które niezliczone mamy z wszystkich powiatów świadectwa, najróżniejsze z urzędu wydawane zapozwy i pisma w sprawach opiekuńczych i innych sądowych do prostego ludu wiejskiego, nie zgoła po niemiecku nierozumiejącego, wydawane są po niemiecku? Czemuż w spisywanych z tym ludem protokołach z góry im poddają zrzeczenie się polskiego języka, jedynie mu zrozumiałego? Czemuż mandaty w sprawach bagatelnych pomiędzy dwoma właścicielami, tylko po polsku rozumiejącymi, po niemiecku są spisywane (oryginały takich mandatów mamy pod ręką)? Oto zapewne dla tego, że wygodniej z tém sądom a prosty człowiek rzadko kiedy umie się upomnieć o prawa ojczystego języka. A więc nie o potrzebę rzeczywistą chodzić musiało, ale raczej o to, żeby argumentem braku potrzeby zbici domagania się wykształcenijszych mieszkańców, którzy się przed trudami legalnej walki o prawa językowe nie cofają.

W sprawach karnych jeżeli nie gorzej to z pewnością nie lepiej się działo. Zapozwy, akta oskarżenia i tym podobne pisma, bez względu na narodowość stron, bywają pospolicie tylko po niemiecku doręczane; żeby przyjść do polskiego także tekstu, trzeba pospolicie upominać się o to; a i to nie zawsze pomaga. Redaktorowi pisma naszego przesyłano z początku urzędowe komunikacje wydziału karnego po polsku; z czasem wszelako namyślił się sąd inaczej, czy też inne odebrał z góry instrukcje, bo ostatnimi czasy, mimo wszelkich z strony redaktora przedstawień i zastrzeżeń, niemieckie już mu tylko pisma przesyłają. Nawet prawo obrony jak najmocniej zostało ograniczone w skutek germanizacyjnej tej doktryny. Czytaliśmy niedawno o krzyczącym przypadku, gdzie sąd pleszewski chciał zmusić księdza Rymarkiewicza, by po niemiecku odpowiadał w wytoczonej mu sprawie karnej, a kiedy oskarżony obstawał przy odpowiadaniu w ojczystym swoim a nie w okrojonym sobie niemieckim języku, sąd postanowił sądzić sprawę zaocznie i niedopuszczył nawet obrońcy, rzecznika Lisieckiego, do głosu. Świadczy podobny system ustraszania od polszczyzny i moralnego zmuszania do niemieczyny, o pamięci na zagwarantowane polskiej narodowości prawa w W. Ks. Poznańskim, albowiem o politycznej tendencji germanizowania nas bądź co bądź?

Zamykamy na tych kilku rysach i przykładach, obraz faktycznego stanu kwestyi językowej w sądownictwie za ostatniego ministerstwa. Praktyczne nie-

które wnioski i uwagi, nasuwające się nam z tego powodu, do następnego odkładamy numeru.

N. Pan raczył pomocnika prokuratorowi Knolla z Labiawy mianować prokuratorem w Grodzisku.

Berlin, 14 maja. Wedle wiadomości nadeszłych tu dziś na drodze telegraficznej z Frankfurtu n. M. przyjęto w sobotę w bundestagu ze strony Prus i Austrii podany wniosek dotyczący się zawieszenia rozporządzenia wyborczego w Hesji elektoralnej. Za wnioskiem padło 11 głosów, 4 przeciw, a 2 pełnomocników było bez instrukcji.

Tutejsza Volks-Ztg. ogłasza następujące rozporządzenie ministra wojny: „Ze względu na dzisiejsze wyjątkowe okoliczności widzi się ministeryum wojny spowodowane, wydać niniejszem rozporządzenie dla całej administracyi wojskowej, że nie należy używać gazet rządowi stanowczo nieprzyjajnych do urzędowych inseratów z strony oddziałów i władz wojskowych. Król komendę generalną uprasza się uprzejmie, ażeby wedle tego stosownie wydała rozporządzenia do wszystkich oddziałów wojska i wszystkich władz wojskowych i tymże oznaczyła po poprzednim porozumieniu się z naczelnem prezydum prowincyi te czasopisma, które pod niniejszy zakaz podpadają. Przesłane intendanturam od wydziału wojskowo-ekonomicznego rozporządzenie z dnia 31 lipca 1859 pana ministra spraw wewnętrznych i skarbu z dnia 27 czerwca z. r. modyfikuje się powyższem. Berlin, 5 maja 1862. Ministerstwo wojny. Do komend generalnych.“

Były minister spraw wewnętrznych a obecnie prezes rejencyjny w Akwizgranie, Kühlwetter, przybył tu przed kilku dniami i miał już posłuchanie u króla. P. Kühlwetter zostanie na pewne ministrem handlu. Ponieważ książę Hohenlohe zatrzyma przewodnictwo w ministerstwie, przeto wielu członków izby panów zamysła księcia Raciborskiego wynieść do godności marszałka izby panów.

Stosunek Prus do rządu Hesji elektoralnej staje się coraz zawiaklany. Poseł króla pruskiego, generał Willisen, wedle wiadomości nadeszłych z Kassel napróżno podobno starał się dnia 12 b. m. o posłuchanie u elektora. Wieczorem tegoż dnia odbyło się posiedzenie ministerstwa stanu w pałacu elektorskim, na którym uradzono podobno, ażeby nie dawać żadnych koncesyj. Po ukończonej radzie ministeryalnej otrzymał Willisen posłuchanie. Nadchodzą liczne protestacje przeciwko znanemu rozporządzeniu wyborczemu rządu kaselskiego.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 11 maja. Rozeszła się pogłoska, że generał-gubernator warszawski Krizanowski podał się do dymisji.

β Zaciętość rządu rosyjskiego w prześladowaniu i gnębieniu wszystkiego co polskie, co katolickie, przechodzi już granice bezprawia doraźnego, i zwraca się z każdym dniem wydawniej ku zorganizowanej, ustawami uświęconej samowoli. Nowy tego dowód złożył wileński generał gubernator. Wedle prawa obowiązującego, podatek na kwatunek wojska (na rozchody komisji kwatunkowej) oznaczony jest na 3/4 % od kapitału szacunkowego domów. W razie koniecznej potrzeby przysłuży prawo jen. gubernatorowi podnieść tę stopę podatkową do wysokości 1 1/2 %. Jak wiadomo, Wilno reprezentowane jest obecnie wojskiem. Korzystając z tej sposobności jen. gubernator użył swojego prawa i podwoił podatek kwatunkowy. Pomimo że w takich wypadkach, przedewszystkiem zwracać się należy do summ ekonomicznych komisji kwatunkowej, na ten cel przeznaczonych, o czém podatujący zapominają nie mogą, jednak, dotąd rzecz jeszcze w porządku, bo forma prawa zachowana. Ale cóż robi Nazimow? W kilka dni po ogłoszeniu rozporządzenia podwyższającego podatek, wydaje nowe, uzupełniające i objaśniające je w ten sposób, że tak podwyższone sumy wybierać należy tylko o katolików, a żydów, prawosławnych i protestantów zostawić po dawnemu! Rzecz niesłychana i niepraktykowana, aby w ten sposób rozkładano podatki, aby różnica religii uprawniającej w państwie służyła za powód wyróżnienia podatkowego i to jeszcze w obec nadzwyczajnego podatku. Ale rzecz bardzo jasna; w Wilnie ludność katolicka jest polska. Trochę żydów i prawosławnych ma przez to zrozumieć, że srogość rządu, nagromadzenie bagnetów, zwraca się tylko przeciw polskiej ludności. Wreszcie komentarzów tu nie potrzeba. Niedawno odbierano broń, także wedle różnicy wyznania, dzisiaj już i podatki do niej zostają zastosowane, by wszelkich nieszczęśliwych wysłać ku zniszczeniu, zrujnowaniu polskiej

iz skutecznienie zapisów w rejestrze handlowym połączone jest z pewnemi niedogodnościami, a nawet i trudnościami. Wszakże utrudnienia te tłumaczą się tém, iż rejestr handlowy jest księgą publiczną, że zawarte w niej zapisy mają wiarę publiczną; naturalnym tego jest skutkiem, iż przy skutecznieniu zapisów prawo pewne przepisuje środki ostrożności. I tak znachodzimy tam przepis, iż przy każdym zapisie kupiec do sądu o sobiście zgłosić się albo notaryalne oświadczenie nadesłać winien. Oświadczenie zatem, którego podpis sądownie lub notaryalnie uwierzytelniony nie został, bynajmniej nie wystarczy, deklaracya ta raczej w formie sądowego protokołu lub notaryalnego aktu złożona być powinna. Jeżeli pełnomocnik w imieniu mocodawcy zapis skutecznie zamierza, natenczas sądowem lub notaryalnem mocnictwem (plenipotencyą) legitymować się jest obowiązany.

Powiedzieliśmy już, iż rejestr handlowy jest księgą publiczną. Księgą tą publiczną jest on w daleko obszerniejszym znaczeniu, niż księga hipoteczna. Od żądającego np. informacji z księgi hipotecznej interesenta sędzia żądać może wykazania powodu, dla którego objaśnienia żąda; rejestr handlowy do tego stopnia jest księgą publiczną, że każdy zgoła w godzinach służbowych zajrzeć doń może. Jakoż każdy interesowany lub nieinteresowany żądać może uwierzytelnionych kopii uskutecz-

czonych już zapisów, również atestu że zapis jaki uskutecznił został lub nie. Najwięcej rejestrowi handlowemu nadaje pignto tego publicznego dokumentu przepis szczegółowy, wedle którego zapisy już uskutecznione w gazetach, których wybór od deputacyi rządowej zależy, raz lub dwa razy do roku ogłaszane być mają. Słyszymy, iż w marcowych numerach Dziennika Urzędowego podane są gazety, w których publikacje powyższe uskutecznić się mają. Temi rozlicznymi rodzajami rozgłoszenia zapisów zawartych w rejestrze handlowym, tłumaczy i usprawiedliwia się zarazem przyjęta w nim zasada, że zapisy także zamieszczone są wszystkim wiadome.

Przypuszczenie to tylko uchylić można faktem stwierdzonym dowodem, iż ktoś zapisu nie znał lub znać nie mógł.

Zapisy odnoszące się do firm, prokur i spółek interesowany pod zagrożeniem kary pieniężnej, wynoszącej 5 do 200 tal. skutecznym powinien. Od wolnej wszakże woli przemysłowca każdego zależy, czyli wyłączenie wspólności majątku do zapisu podać zechce lub nie.

Gdy ktoś przepisane prawem zapisu podać do sądu zamierza, tenże względem osoby takiej w następujący sposób sobie poczyni:

Sąd dowiedziawszy się w sposób wiarogodny, że ktoś zapisu nie uskutecznił, wzywa osobę interesowaną rozporządzeniem

z zagrożeniem kary pieniężnej, aby w pewnym czasie obowiązkiem prawnym uczynił zadosyć, albo też przeciwko rozporządzeniu sądowemu założył protest, i w takowym upowodował swoje zaniedbanie. Czas, który się do założenia protestu przeznacza, zaży od woli sądziego. Protest założonym być może ustnie przed deputowanym tygodniowym, albo piśmiennie.

Jeżeli osoba wezwana w czasie nakazanym do zapisu się zgłosi, natenczas sprawa jest załatwiona. Jeżeli się nie zgłosi, wtenczas sąd karę porządkową ustanawia i wznawia wydane rozporządzenie, nakazując, aby osoba interesowana w tym samym, co pierwój, czasie żądanie wypełniła. Przy powtórnem tém wezwaniu kara zagrożona się podwyższa.

Jeżeli sąd z założonej protestacyi nabierze przekonania, iż kara nie była uzasadniona, natenczas rozporządzenie cofa czyli znosi. Jeżeli zaś sprawa jest wątpliwa, wtenczas rzecz wytacza się przed deputacyą sądową, z trzech składającą się sędziów, w obec której pozwany albo osobiście bronić się, albo rzecznika do zastępowania go w sprawie stawić winien. Sąd rozstrzyga wyrokiem, przeciwko któremu pozwany zażalenie w przeciągu dni dziesięciu od chwili wstąpienia wyroku podać może.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dnosności wiodących. Przyszły historyk, jeżeli sam niepatrzył na te wszystkie bezprawia, nie uwierzy owemu długiemu ich szeregowi, który spisujący musi nasze pokolenie.

Kijów, 3 maja. Stara to i wszystkim wiadoma rzecz, że rząd rosyjski obsadzał w prowincjach polskich posady dyrektorów i inspektorów gimnazjalnych, oficerami dymisyonowanymi z wojska rosyjskiego, bądź to dla wysłużonych lat lub słabości zdrowia, bądź to dla długów, przeniewierstwa, pijaństwa, brzoźdy itp. Jakże koleje przechodzą później owi mentorowie młodzieży polskiej, na to świeżego dostarcza przykład ostatni numer Telegrafu kijowskiego, gdzie się mieści opis strażnicy zbrodni popełnionej kilkanaście dni temu przez niejakiego Żukina, dymisyonowanego oficera leib-gwardyi ułanów a potem inspektora gimnazjum kijowskiego. Żukin dopuścił się, nie mniej nie więcej, jak morderstwa na czworgu własnych dzieci. Na kilka dni przed wyjściem na jaw zbrodnicygo czynu Żukina, znaleziono w Dnieprze ciała dwóch małych dziewczyn. Nie można jednak było dojść zaraz czystemi być mogły one dziećmi. Sukienki świadczyły tylko że nie były to dzieci ubogich podziwów, posiezione różgami ciała zdawało się przekonywać że były sierotami. Pochowano je razem w jednym grobie, żegnając słowami: „Pokój prochom biednych sierót. Na drugi dzień wszakże po pogrzebie, odsunęła się zasłona za którą kryła się straszna, nieludzka, niesłychana zbrodnia. Rodzony ojciec utopił dwie córki, i zarzął dwóch synów. Dnia 24 kwietnia, Żukin, wróciwszy spity wieczorem do swego mieszkania odezwał się do żony: „No, wybieraj jedno z dwojga: albo cię zabiję, albo ogolę głowę.“ Prze-traszona kobieta wybrała drugie, a tyran z najzimniejszą krwią przystąpił zaraz do dzieła, potem nieszczęśliwa matka uciekła do sąsiadów postanowiwszy nie wrócić więcej. We dwa dni gdy znowu w tym samym stanie Żukin wszedł do domu, nie zastawszy żony tylko dwóch małych synów, obydwoim brzytwą poodrzynał głowy. Po dokonaniu tej zbrodni, nadszedł służący zabójcy, Jan. Żukin chcąc go się pozbyć, daje mu kilka sztuk drobnej monety, z rozkazem by mu przyniósł co do zjedzenia. Służący zauważywszy oztargnienie Żukina, zapytał: A gdzie to są nasze dzieci panie? Córki odesłałem do znajomych, odrzekł Żukin, a młodszego syna oddałem bezdzietnemu małżeństwu i jestem o los tego spokojny. Służący zaczął robić uwagi panu, ale Żukin długo słuchać ich nie chciał i wypchnął go za drzwi. Wróciwszy z jedzeniem, Jan nie mogąc się doczekać by mu otworzono, wyszedł na ulicę, począł kombinować wypadki, przyszedł mu na myśl dwie znalezione w Dnieprze dziewczynki, teraz zniknięcie chłopców, zamknięty dom; poszedł i dał znać policji. Z pomocą kilku oficyalistów policyjnych, gwałtem wszedłszy do wnętrza, zastał leżące na ziemi zamordowane jedno dziecko, drugie zaś z odciętą głową znaleźli w piecu, Żukin wyskoczył oknem, chcąc się ratować ucieczką. W kilka jednak dni był już w ręku władzy, zeznał, że sam utopił córki, że sam zabił synów, że wreszcie miał zamiar w ten sposób pozbyć się i żony. Niewinne ciała pochowano razem; przeszło 12,000 osób odprowadziło je na cmentarz, na miejscu zaś na którym ciała ich spoczywają, dobrowolnych składek postanowiono wnieść im nagrobek.

FRANCYA.

Paryż, 11 maja. Parostatek parowy z Hawany przybył wczoraj przywoząc wiadomości z Meksyku sięgające aż do 9 kwietnia. Według tych wiadomości znajdowali się Hiszpanie w Orizaba, Francuzi zaś już wyruszyli ku Cordowie. Juarez miał podać nowe wnioski do pokoju, nad którymi generałowie obradowali. Patrie, która wszystko, co się rządowych stosunków i przedsięwzięć dotyczy, w różowym widzi kolorze, wierdzi, że generał Almonte (jak wiadomo rojalista, trzymający cudzoziemcami) coraz większego nabywa wpływu i zebrał już około siebie 12,000 wojska. Korpus generała Lorencez był w komplecie, ponieważ już wszystkie częściowe posiłki z Francji przybyły i znajdował się w całkiem zadawalającym stanie zdrowia, mieszkańcy zaś miasta Meksyku czekają podobno niecierpliwie na przybycie Francuzów, żeby rzucić z siebie zniechęconym jarzmo Juareza. Jednakże piękne te nowiny dziennika Patrie na żadną wiarę nie zasługują. Niemniej najczęściej brzmia doniesienia przeciwnie, że prezydent rządu Stanów Zjednoczonych Lincoln ofiarował prezydentowi Juareze 25,000 ochotników i 30 kanonierskich szalup celem wywiedzenia cudzoziemców z Ameryki.

— Coraz bardziej się potwierdza, że baron Mercier udał się z Waszyngtonu do Richmond nie odebrawszy od rządu swego żadnego polecenia.

— Z Montevideo donoszą, że senat tameczny uznał nareczenie konieczności dania wynagrodzenia kupcom angielskim francuskim za poniesione przez nich w wojnie domowej szkody, w ilości 4 milionów fr. Niewiadomo jednak jak sobie poradzą obiedwie eskadry, zwłaszcza, że od wyznaczonego przez kontradmirałów terminu już cztery dni upłynęły.

— W Damaszku przyszło podobno znow do rozruchów, skutkiem których jeden muzułmanin został zabity, a dziewięciu muzułman i sześciu chrześcian skrepowanych, posłali władzę pod sąd do Bejrutu.

— Poseł króla Madagaskaru Radamy II, pan Lambert, awiający obecnie w Paryżu, zaprzecza uroczyście wiadomości podanej przez l'ami de la Religion o powstaniu na wyspie Madagaskar. Były konsul w Chinach, pan Montigny, ma udać się z polecenia rządu cesarskiego na dwór króla Radamy II celem zawarcia z nim traktatu.

— Donoszą ze Stambułu, że rząd turecki nakazał, aby władzę patryarchom i biskupom jak w ogóle wszystkim księżom należącem do wyznania muzułmańskiego, sztydłwaczy oddać zwyczajne honory jak swoim przełożonym wojskowym, przy przechodzeniu wiatyku bądź greckiego, bądź katolickiego, i wierznie z odwachu wychodzić muszą i broń prezentować.

— Wicekról egipski, któremu cesarz Napoleon przysłał propozycję do Liwurny, przybędzie do Paryża 19 albo 20 t. m. i zajmie mieszkanie w Tuileryach.

— Przedwczoraj odwiedził król holenderski z żoną muzeum wersalskie, poczem był w Trianon poufny obiad, na któ-

rym prócz cesarskiej rodziny królestwa holenderskiego i posła holenderskiego znajdował się z obcych tylko kawaler Nigra, poseł króla włoskiego, co jest oznaką bardzo serdecznych obecnie stosunków między Paryżem i Turynem. Wieczorem odwiedzili królestwo holenderscy księcia Napoleona i jego żonę. Wyjazd obojga królestwa nastąpi w środę. Cięższa klęska, która właśnie wczoraj spotkała jedno z znaczniejszych fabrycznych miast holenderskich, zapewne ów wyjazd przyspieszy. Dowiadujemy się bowiem, że pożar zniszczył znaczną część miasta Enschede w prowincyi Overysseel; liczą 5000 ludzi bez przytułku, a wartość szkody ma wynosić kilkanaście milionów florenów.

— Król belgijski, który już od niejakiego czasu niebezpiecznie choruje na zapalenie płuc, ma się nieco lepiej teraz.

— Kardynał arcybiskup z Mecheln przejeżdżał przez Paryż udając się do Rzymu.

— Budżet nadzwyczajny na rok bieżący, którego plan rozdał deputowanym, wynosi 126,460,674 fr., z których ministerstwo marynarki dostaje 67 mil., ministerstwo wojny 43 miliony przeszło, resztę inne ministerstwa, między nimi ministerstwo oświecenia tylko 689,000 fr.

— W skutek zakazania publicznych procesyi na ulcach w Tuluzie z powodu wiadomości uroczystości 18 maja, wydał arcybiskup tuluski okólnik do księży swęj diecezyi, nakazując im odprawianie tej procesyi po kościołach.

Paryż, 12 maja. Oświadczenie Monitora, tyjące się podróży księcia Napoleona, o której wczoraj wspomnieliśmy, jest dzisiaj przedmiotem rozmaitych dziennikarskich dodatków i uwag. Wszystkie niemal zgadzają się na to, że głównym celem oświadczenia urzędowego było zaprzeczyć z góry rozsiewanym od dni kilku pogłoskom o zawieraniu tajnych układów między Francją i Włochami, jako też o nowych na korzyść Francyi ustępstwach terytorjalnych. Żeby zaś w istocie odwiedziny księcia w Neapolu nie miały mieć żadnego politycznego znaczenia, o tém na prawdę nikt nie myśli; nie byłaby sobie kamarylla cesarzowej bez wątpienia zadawała tyle pracy, nie byłaby się wysilała tak daremnie, już to, żeby podróży księcia przeszkodzić, już to żeby przynajmniej flotę francuską oddalić z Neapolu na czas pobytu księcia w tém mieście, gdyby nie przeczuwała, że wypadek ten może za sobą pociągnąć ważne polityczne następstwa. Z Marsylii już doniesiono telegrafem, że księżę wypłynął na parowej korcewie „Prince Jérôme“ z tamedznego portu; na pół drogi niezawodnie spotka dywizyję floty francuskiej, którą admirał Rigault de Genouilly wysłał na przeciw niemu z Neapolu. Zresztą, jak już mówiliśmy, lubo wiatr dla jedności włoskiej pomysły wieje teraz w Tuileryach, można jednak być pewnym, że sprawa rzymska i jej rozwiązanie przyspieszonym krokiem nie pójdą. Owszem w kołach urzędowych żarząca, że jeszcze nawet gabinet tuileryjski sam stanowczo nie ułożył zasad, na których owo rozwiązanie nastąpić by mogło. Mimo to ponawiają się ciągle pogłoski, jakoby papież miał w istocie zamiar opuszczenia Rzymu, w razie, gdyby załoga francuska wyjść miała lub podzielić straż miasta z załogą włoską. Jeden z dzienników paryskich twierdzi nawet, że Ojciec święty wystósował niedawno temu list okólny do biskupów, prosząc ich, aby pieniądze ze świętopietrza zebranych do Rzymu nie posyłałi, lecz zatrzymali je u siebie, dopóki im się później inne miejsce przesyłki nie wyznaczy. Dochody Stolicy Apostolskiej z tego źródła pochodzące są dosyć znaczne; mianowicie kraje zachodnie niemało posyłały pieniądze do Rzymu; i tak świeżo przesał biskup angerski ks. Angebault sto tysięcy fr. — Co się tyczy wyjazdu margrabiego Lavalette do Rzymu, ma on nastąpić najpóźniej w końcu tego miesiąca.

WŁOCHY.

Turyn, 10 maja. Minister robót publicznych przedłożył parlamentowi projekt do prawa tyjącego się urzędzenia nowych latarni morskich. Wedle tego projektu latarnie morskie wystawione być mają w portach Santa Maria di Lecce, Capo Spartivento, Vierti, na wyspie Ponza, Sant'Andrea di Gallipoli i Manfredonia, Capo Granitola (na Sycylii), Capo Spartivento, na wyspach Tavolaro i Giglio.

Dnia 7 maja odbyła się pierwsza przejażdżka na kolei żelaznej z Medyolanu do Pawii.

Wydawcę w Florencyi wychodzącego pisma Il Commercio wskazano, za wypowiedzenie życzeń dążących do obalenia form rządów monarchicznych, na trzymiesięczne więzienie i 2500 lirów grzywien.

Neapol, 10 maja. Księżna Klotylda miała towarzyszyć mężowi swemu w podróży do Neapolu, lekarze atoli ze względu na stan, w którym się znajduje, na to nie zezwolili. Admirał Persano odpłynął dziś z częścią eskadry włoskiej naprzeciwko księciu Napoleonowi. Król powrócił wczoraj wieczorem z Salerno, gdzie go świetnie przyjęto, do Neapolu. Jutro wyjeżdża do Messyny i powraca niezwłocznie na Reggio do Neapolu, by osobiście powitać w przyszłą środę przybyły mającego księcia Napoleona. Dziś udzielił król korpusowi oficerów francuskiej floty posłuchanie pożegnalne; flota francuska odpływa nie czekając na przybycie księcia Napoleona do Palermu. Papież przyjmował wicekróla egipskiego, Saïda paszę, z królewskimi honorami. Saïd pasza nie bawił atoli długo w Rzymie; dziś powrócił już do Cijita-Vecchia.

Księżu Napoleonowi towarzyszyć będzie w podróży do Neapolu pierwszy jego adjutant pułkownik Franconièrre, dwaj adjutanci przyboczni podpułkownicy Ferri-Pisani i Ragón, członek instytutu Longperier i naczelnik inżynierji minowej, Chercontais.

— Wpadanie band z terytorium państwa Kościelnego do prowincyi neap litańskich rozpoczyna się na nowo, a Goyon zdaje się chce jeszcze raz światu pokazać, iż nie myśli bynajmniej zmienić swego systemu. W nocy z dnia 9 na 10 b. m. wpadła banda złożona z 50 rabusiów w granice neapolitańskie i dotarła bez przeszkody aż do przednich straży pod Morina na gościńcu z Civitellareveto do Balserano na wschód-północ od Lago Fucino. Tu zaczepiona przez wojska włoskie cofnęła się na terytorium rzymskie, zostawiwszy broń i toboły.

Messyna, 11 maja. Król Wiktor Emanuel przybył tu dziś około godziny 3 z południa. Zgromadzone tłumy ludu i rzęły go z niewysłowionem uniesieniem. Król kazał sobie przedstawić władze, a potem udał się w towarzystwie Ratazzego i syndyka miejskiego, poprzedzony gwardyją narodową, do katedry, gdzie był przytomnym odśpiewaniu „Te Deum“. Król zamieszkał w pałacu Priorata. Masy ludu okolicznego przybywają do Messyny, by króla oglądać.

Wiadomości literackie.

Poznań, 11 maja. Wydział nauk historycznych i moralnych Towarzystwa Przyj. Nauk Poznańskiego, o którego czynnościach w tym roku nie zdawaliśmy sprawy, odbył od stycznia r. b. do Wielkanocy co drugi poniedziałek 7 posiedzeń; ostatnie z dnia 7. m. b., było z kolei siedemdziesiąte ósme. Na pierwszym z tegorocznych posiedzeń Wydział zorganizował się na rok bieżący przez wybór przewodniczącego i sekretarza, mianując pierwszym ponownie p. prof. Mottego, drugim zaś p. Maksymiliana Studniarskiego. Nadto powierzył nadzór nad zbiorem monet p. Goreckiemu.

Zbiory Towarzystwa wzbogaciły się w ciągu r. b. darami następującymi: 1) p. Szajnocha Karól przesał dzieło swe: „Jadwiga i Jagiełło, w 4 tomach.“ 2) p. Szulc Kazimierz: „Pieśni illyrskie,“ przez Feldmanowskiego zebrane i po polsku ogłoszone. 3) p. Haak Faustyn: a) Order francuski generała polskiego, s. p. Jana Ziemięckiego; b) 47 rozmaitych srebrnych i miedzianych monet. 4) p. Zupański Jan Konstanty: dziełko wydane swym nakładem: „O monacie polskiej, p. Joachima Lelwela.“ 5) ks. prob. Prusinowski: II tom: „Tygodnika Katolickiego,“ na r. 1861. 6) Wegner Leon: Trzy kalendarze chromolitografowane ścienne na lata 1859, 1860 i 1861 r. 7) P. Stankowski Jędrzej z Bydgoszczy: Medal srebrny. 8) Bezimienny: Dwa zesłagi, Zygmunta III i Jana Kazimierza. 9) P. Kurnatowski Włodzimierz: Monety srebrną pruską z r. 1647. 10) P. Jordan Karól: Sześć ksiąg serbskich i czeskich z pozostałości po śp. Konewce Albercie z Gryfil. 11) P. Krasicki Józef: Autograf poety Krasickiego Ignacego zawierający satyrę. 12) P. Januskiewicz Eugenij: „Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litteratum, diplomatum, etc. etc. quaecunque in archivo regni in arce Cracoviensi continetur, anno 1632 cu a bibliothecae polonae editum Lutetiae Parisiorum 1862.“ 13) P. Władysław Bentkowski: Budżet państwa pruskiego wraz z aneksami od r. 1853. 14) P. Ciecierski Stefan z Podlasia: Papiery dotyczące sprawy Ksawerogo i Karola ksiąząt saskich ze skarbem Rzeczypospolitej polskiej. 15) P. Lipska z Ludom: a) Pieczęć obóżnica Wielkiego Koronnego Chryzostoma Lipskiego. Gratulatio J anni Andrzej a Lipie Lipski episcopo Cracoviensi, duci Severiae 1738. c) Andrzej Lipskiego. Practicae observationes ex jure civili. d) Rechtspiegel. 16) P. Forster Karól 25 egzemplarzy dzieła: „Ekonomia czyli środek przeciw ubóstwu p. Mezières,“ przezeń przełożonego, celem rozesłania w W. Ks. Poznańskim. 17) Hr. Przezdziecki Aleksander: „Magistri Vincentii episcopi Cracoviensis chronica Polonorum. Cracoviae. 1862. 18) P. Syrokomla Władysław: a) Śmierć Agi Izmaela Czengisa, poemat Jana Mazurkiewicza napisany po serbsku, z czeskiego tłumaczenia Kolarza, na język polski przezeń przełożony. b) utwór swój: „Życie i pisma Ignacego Chodźki. Wilno 1862.“ 10) P. Lepkowski Józef zbiór swych rękopisów: „Z przeszłości szkiei i obrazy. Kraków 1862.“

Po przeglądzie darów wydział zajmował się przedmiotami naukowymi, z któryh ważniejsze wyliczamy: Na pierwszym posiedzeniu p. Kierski Emil odczytał roczne sprawozdanie z postępu pracy komisji statystycznej, w piśmie naszym już wydrukowane, z którego okazało się, iż nierównie większa część szematów dotąd nie nadeszła wypełniona do biura centralnego komisji. Mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego, a mianowicie komisarze, którym komisja poleciła przesać szematy, przekonani się mogli szczegółowo iu jeszcze zalega w dopełnieniu obowiązku, co niektórym może było lubo jeszcze będzie bodźcem do uskutecznienia narezec pracy, albo też wywoła ochotników rozumiejących ważność zadania, którzy podejmą zaległą pracę.

Na drugim posiedzeniu zarząd komunikował list p. Piotra Kosińskiego z Galicyi do Towarzystwa przyj. nauk poznańskie. o wystósowany z zapytaniem, czyby w skutek ogłoszonego przez toż Towarzystwo konkursu na dzieła elementarne naukowe, w poczet dzieł przyjętych być nie mogła rozpoczęta przez niego praca: „Przeгляд chronologiczny dziejów Polski.“ Ażeby dać wyobrażenie o sposobie traktowania przedmiotu, autor dołączył krótki szemat zawierający kilka dat historycznych. Podał nadto w liście, iż praca cała obejmować ma najważniejsze fakta z historii polskiej, oraz wspomnienia sławnych mężów w dziejowie wiekowym okre ie dziejów naszych; historia każdych lat 10ciu streszczona być ma na jednej karcie. Referent, p. Lekszycki Józef, któremu wydział polecił rozpoznanie rzeczy, czyby Tow. przyj. nauk poznańskie mogło wziąć w nakład powyższą pracę, przedstawił, iż byłaby niedokładną kopją istniejących już dzieł podobnego rodzaju, jako to: „Tablice synchronistyczne do historii polskiej“ przez S. Poznań 1841“ u Zupańskiego wydane. Wydział przyjąwszy przeto jednogłośnie wniosek referenta polecił zakomunikować p. Kosińskiemu, iż praca jego w nakład wzięta być nie może z przyczyny ogłoszonych już podobnego rodzaju tablic chronologicznych obszerniejszych. Po załatwieniu tego przedmiotu na wniosek p. Wegnera Leona wydział postanowił dla bliźszego znoszenia się z Towarzystwem naukowym krakowskim, ażeby komisja z Iona Tow. p. znańskiego wybrana, wspólnie z delegowanymi Towarzystwa krakowskiego zbadała dokładnie ważniejsze wykopalska Wielkopolskie, a mianowicie Dobieszewko i Lednągórę. W tym celu uchwalono piśmiennic u ac się do Towarzystwa krakowskiego, ażeby poleciło kilku swym członkom zwiędzić wspomniane miejsca wraz z dwoma członkami wydziału Tow. poznańskiego, pp. Kierskim Emilem i Szulcem Kazimierzem, do udziału uproszonym być ma nadto p. Józef Przyborowski. W połowie kwietnia nadeszła odpowiedź od Towarzystwa naukowego krakowskiego, że się przychyliła do życzenia powyższego. Trzecim nakonec przedmiotem tegoż posiedzenia była naukowa rozprawa p. Ludwika Zychlińskiego zawierająca rys prawa międzynarodowego z uwzględnieniem szczególnem dzieła Roberta Mohla: „Völkerrecht und Politik.“

Na trzecim posiedzeniu p. Chlebowski udzielił wiadomości, iż pomiędzy Kruszwicą a Gocanowem, w m lej odległości od jeziora Gońpa, a z prawej strony żwirówki do Gocanowa prowadzącej znajduje się kopiec ofiarniczy z czasów przedchrześcijańskich, który już bardzo ucierpiał częścią od prądów jeziora Gońpa, częścią od nieprzychylnych ręki, tak iż ledwie czwarta część pierwotnej wielkości się zachowała. W czasie dyskusyj, jaką toczono nad tym przedmiotem, p. Kierski Emil uczynił wniosek, ażeby wydział postarał się o dokładny opis kopca, za nim ulegnie zupełnemu zniszczeniu i zachował takowy w aktach. Wydział przychylił się do wniosku; p. Chlebowski zaś przyrzekł wystósować rrośbę do obywateli mieszających w okolicy Kruszwicy, pp. generała Kółczkowskiego i Kozłowskiego, ażeby nadesłali opis kopca, a do właściciela samej Kruszwicy, p. Heinego, ażeby przeszkodził dalszemu psuciu dawnego pomnika. P. Szulc Kazimierz uznając potrzebę zachowania starożytnego kopca objawił życzenie, iżby należało na miejscu tem usypać mogiłę przy obchodzeniu uroczystości tysiąclećniej rocznicy istnienia Polski. Wydział uchwalił oddać rzecz tę do rozządzenia komisji składającej się z pp. Łączyńskiego, ks. Janiszewskiego, Chlebowskiego, Jakowickiego i Szulca Kazimierza; polecił komisji zbadać powody historyczne do takiej uroczystości, rozważyć czyby Towarzystwu przyj. nauk poznańskiemu wypadło w niej udział brać, a niekoniecznie ocenić trudności miejscowe w uskutecznienu projektu. Wydział uwzględniając drugi wniosek p. Szulca, ażeby Towarzystwo poznańskie, za przykładem innych Towarzystw naukowych, przygotowało, jeśli podobna, w przyszłym roku wystawę starożytności krajowych. W Poznaniu, oddał i tę sprawę do zaopiniowania komisji, do której wybrano pp. Morawskiego Józefa, Szulca, Goreckiego, Lubińskiego i Mateckiego. Na zakończenie trzeciego posiedzenia p. Kierski Emil odczytał ciekawsze ustępy z opisu obwodu borkowskiego, cząstkę zadania komisji statystycznej.

Dalszy ciąg tegoż opisu zawierającego ważne dokumenty historyczne, mianowicie o Zdzierzu położonym przed Borkiem, zajęciu następnie jeszcze posiadzenie, na którym wydział uchwałił polecić pracę p. Kierskiego o obwodzie borkowskim zarządowi do wydrukowania w najbliższym roczniku Towarzystwa i prócz tego do ogłoszenia oddzielnie w formie broszury dla łatwiejszego rozpowszechnienia.

Porządek dziennego posiedzenia zawierał z przedmiotów naukowych: Przekład komedii Arystofanesa „Chmury“ wierszem miarowym dokonany przez przewodniczącego wydziału p. prof. Mottego, który dawniej spolszczył ogłoszone już satyry i listy Horacego, a obecnie na tece ma przełożone wszystkie komedye wspomnianego poety greckiego.

Ks. Malinowski, niezamordowany pracownik w dziedzinie badań językowych, odczytał na szóstym posiedzeniu rozprawę, w której wskazał różnicę pomiędzy filologią w ścisłym znaczeniu, a lingwistyką porównawczą i wyraził życzenie, ażeby dwa te wyrażenia w języku polskim przez zachowanie ich odmiennych znaczeń w używaniu uczynić popularnemi. Wniosek p. Szulca na temże posiedzeniu uczyniony, ażeby Towarzystwo zajęło się wydaniem krytycznym Kalimacha, trzeba było odroczyć aż do otrzymania dokładniejszej wiadomości, czy p. prof. Roepell, który wedle twierdzenia wnioskodawcy znaczne już ma przy-

gotowane materiały do takiego wydania, zechce ukończyć rozpoczętą pracę. P. Szulce przyrzekł na drodze prywatnej uczynić zadość życzeniu wydziału.

Na ostatnim posiedzeniu odbytem przed Wielkanocą pomiędzy darami powyżej wyliszczonemi nadeszło nowe wydanie kroniki Kadłubkowej ogłoszone staraniem i nakładem Aleksandra hr. Przeździeckiego, który składając nową tę publikacją dotacza prośbę, ażeby Towarzystwo ogłosiło jej recenzję. Wydział zważywszy, że pewnego rodzaju nadaniem historycznym niepodobna odbierać cechy zapatrywań się indywidualnych i że do takich poleżyć należy niniejszą edycję p. Przeździeckiego, nie mógł całkowicie spełnić życzenia dawcy; poprosił zaś jednego z członków, iżby szczegółowo przejrzał dzieło i na jednym z następnych posiedzeń udzielił uwag i spostrzeżeń poczynionych uwzględniając mianowicie badania Lelewela nad tymże przedmiotem. Treść główna tychże uwag podaną będzie później w sprawozdaniu ogłoszonym w naszym piśmie dla wiadomości ciekawych czytelników, przeczco chociaż w części uczyni się zadosyć żądaniu szanownego wydawcy.

II. Żywa nader dyskusja wywołał drugi wniosek p. Wegnera, ażeby Towarzystwo zajęło się postawieniem kaplicy pomnikowej dla śp. generała Henryka Dąbrowskiego w Winnéj Górze. Wnioskodawca na poparcie wniosku przytoczył zasługi największego może bohatera pol-

skiego naszego stulecia, zwrócił uwagę, że do ważnych zadań Towarzystwa należeć powinno czuwanie nad zachowaniem wszelkich pamiątek naszej przeszłości, a nareszcie wspomnił, iż dotąd usiłowania wszystkie około zachowania popiołów znakomitego męża okazały się bezskutecznemi. Ażeby rzecz w jak najkrótszym czasie dokonana być mogła, p. Wegner postarał się już o kosztorys zaprojektowanej kaplicy, wedle którego kosztta wynosić mają 700 tal., postarał się o rysunek, który do przeglądu złożył, wykonany przez Seweryna hr. Mielżyńskiego, postarał się dalej o pozwolenie postanowienia kaplicy u patrona kościoła, i u władzy duchownej. No członków komisji, którzyby wniosek uskuteczniła, zaproponował panów: hr. Mielżyńskiego Seweryna, ks. Piątkowskiego prob. z Winnéj Góry, Karłowickiego Karola, Cegielskiego Hipolita i Mateckiego. Wydział przyjąwszy wniosek zwiększając głosów i zatwierdziwszy komisję, polecił sekretarzowi zawiadomić zarząd o uchwale. Pomieszczona na porządku dziennym praca naukowa: Przekład komedii Arystofanesa: „Rycerze“ p. prof. Mottego, dla pory spóźnionej do pierwszego posiedzenia mającego się odbyć po Wielkanocy w dniu 12 maja r. b. odłożona być musiała.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Naukowej Pomocy powiatu Odolanowskiego odbędzie się w środę dn. 21 b. m. o godz. 1 1/2 po południu w hotelu Springera (dawniej Holburg), na które wszystkich członków, jako też do Towarzystwa przystąpić chcących zaprasza

Komitet. (1476)

Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego p. Inowrocławskiego, odbędzie się w Inowrocławiu dnia 19 maja r. b. przed południem o godzinie 11 w hotelu p. Balinga No. 6, na które Sz. Członków Towarzystwa zaprasza

Dyrekcya. (1496)

Wedle §. 8 ustawy Towarzystwa ku wspie-

Bajecznie tanio.
Zakupiwszy 500 tuzinów rękawiczek, pończoch i skarpetek, sprzedają paę po 2 sgr.
ZYGMUNT SAX,
ul. Wrocławska 2.
[1505]

Mnogie polecenia, któremi mnie zaszczycono, spowodowały mnie do przedłużenia mego pobytu w tu-tejszém mieście aż do 22 t. m. **James Levy,**
praktyczny dentysta itd., w Bazarze.
[1502]

Wody w Dusznikach (Reinerz).
Tutejszy zakład kąpielny, kuracyi wodnej i serwatkowej, którego sława mianowicie przy chorobach organów oddechowych, skłonności do katarów, chronicznym katarze krtani, kanału oddechowego i bronchien, skłonności do gruźlicy, wyształconej gruźlicy, następnie przeciw skrofulem podstawie gruźlicy, ogólnemu opadnięciu z sił po ciężkich chorobach lub utracie soków, blednicy itd., jest ustaloną i powszechnie uznaną, tak że nie potrzeba wcale się rozwódzić nad szczególnemi właściwościami naszych żelazistych źródeł alkanicznie ziemnymi łagodnych i nad naszą doskonałą serwatką kóz, otworzony zostanie dnia 15 maja, a w końcu września zamknięty.
Nadto z dniem 1 czerwca b. r. otworzą się

urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego ma się odbyć zwyczajne półroczne zebranie członków filialnego Towarzystwa powiatu Poznańskiego w niedzielę dnia 1go czerwca r. b. po południu o 4 godzinie tu w Poznaniu na Grobli pod nr. 25 na dole po prawej stronie. Na to zgromadzenie zapraszamy wszystkich członków Towarzystwa i tych, którzy do niego wstąpić chcą mają.

Do porządku dziennego będzie należało wysłuchanie sprawozdania dyrekcji wraz z wykładem o stanie kasy; wybór delegowanego na walne zebranie Towarzystwa dn. 10go czerwca r. b. miejsce mające i przyjmowanie nowych członków. Poznań, 12 maja 1862.

Dyrekcya Towarzystwa filialnego powiatu Poznańskiego. [1501]

Także dostać można: **Pamiętka pierwszej komunii,** à 2 sgr. [1499]

Wystawa międzynarodowa w Londynie.
DOM POLSKI
W LONDYNIE.
7 Great Newport Street, Leicester Square.

Biuro informacji, kawiarnia i osobna czytelnia, w której znaleźć można oprócz dzienników cudzoziemskich Czas, Dziennik Polski, Dziennik Poznański, Gazetę Polską, Gazetę Narodową i Nadwiślanina, Jutrzenkę, Gwiazdkę Cieszyńską, Kuriera Warszawskiego i główniejsze Czasopisma Polskie.

Wszelkie informacje miejscowe, wskazanie tanich mieszkań, tłumacze do oprowadzania podróżnych, bilety wchodowe i wszelkie inne ułatwienia dla podróżnych z Polski.

W bliskości Domu Polskiego znajduje się skład tytoniów p. J. Michalskiego i trakteryeria J. Grzeszkowskiego. (1454)

Pokoje do wynajęcia z meblami i bez 1 pięt. ul. Wilhelmowska No. 26 naprz. poczty. [1506]

W roku 1862 czerpane naturalne wody mineralne, jako to: Ober-Salzburg, Hamburger, Eger Salz- i Franzensquelle, Wildunger, Pyramonter, Emser, Selterska, Karlsbadská, Marienbadská, Kissingen, Püllnaer, Friedrichshaller itd. otrzymał **Dr. G. Mankiewicz,** aptekarz, ulica Wilhelmowska 22. [1503]

Przybywszy co tylko do Poznania ze znacznym zapasem **wędzonego łososia** polecamy takowy funt po 8, 10 i 12 sgr.

J. L. Kistler, przy placu Sapieżyńskim. [1507]

Dominium Wola Czewójewska pod Żninem ma około 130 maciórek i 70 skopów zdatnych do chowu do sprzedania. (1480)

W Jezewie pod Borkiem stoi 550 skopów rosłych, trzyletnich na sprzedaż. (1477)

PRZYBYLI DO POZNANIA.
Dnia 14 maja.
BAZAR. Właścicielka dóbr hr. Ponińska z Wrześni,

proboszczu Damielowski z Kościelca, Würtz i właściciel dóbr Skórzewski z Rosoczka, Mierzyński z Bytynia, Koczorowski z Mikoszek, hr. Skarbek z Białca, Szczaniecki z Mościewa i Mittelstädt z Silca.

HOTEL DU NORD. Właściciele dóbr Skarzyński z Wielkich Sokolnik i Jauernick z Strzeszek, nadleśniczy Kreutzinger z Rakoniewic, prob. Breański z Tarnowa i śpiewaczka panna Desbarats z Paryża.

HOTEL PARYSKI. Właściciele dóbr Seliski z Kleparza i Budziszewski z Książa, pełnomocnik Długolecki z Czerniejewa i urzęd. Wolter z Kalisza.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właściciele dóbr Grunwald z Dworzysk i Eckestroem z Greifenhagen, fabr. Leinweber z Wrocławia, kupcy Splittgerber z Bremy, Lüdke z Hamburgu i Töpfer z Frankfurtu n. O.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Kupcy Koch z Bremy, Tornau z Biberachu, Förster z Leszna i Traeger z Wrocławia, właściciel dóbr Dobrzycki z Bombina i asesor Menge z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właściciele dóbr Kuratowski z Dusiny, Goskowski z Łęczycy i Hildebrand z Trzciana, kupcy Pickart z Magdeburgu, Herbst z Plauen i Brecht z Lipska.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Wesierska z Zakrzewa, właściciel dóbr Klinggräf z Mecklenburga, kupcy Limper z Kolonii, Frankhen z Moguncji, Reissner z Lipska, Kürchhoff z Mülhausen, Bloch z Wrocławia, Aldenbruck z Kolonii i Ahlhelm z Szczecina.

HOTEL BERLINSKI. Kupcy Schortig z Wągrowca, Dietrich z Szamotuł Jaraczewski z Borku i Silberstein z Zaniemyśla, kapit. Regel z Gniezna, dzież. Dorn z Kalży, can. teol. Klitzch z Lagowic i Piehler z Mroczy.

POD CZARNYM ORZEM. Właściciel dóbr Szotkiewicz z Głębokiego, właścicielka dóbr Szulczewska z Boguniewa, insp. Asch z Targowej Góry, stud. teolog. Jeske z Nikoska, pani Cichocka z Rogoźna i kup. Henke z Jaworu.

HOTEL KEILERA. Właśc. folw. Sattig z Borgowa, panna Rackett z Rogoźna, kupcy Jaroczyński z Plezewa, Born z Babimostu, Cohn z Leidenwerder, Biermann z Sremu, Goldbaum, Pursch i Wegner z Żerkowa, Gunkel i Baerwald z Iserlohn, Fabisz i pani Wolfsohn z Zaniemyśla.

HOTEL EICHBORNA. Rolnik Jordan z Rawicza, kupcy Wollenberg z Gniezna i Ehrenfried z Wrześni.

Wiadomości handlowe.
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 15 maja.
Zyto: wyp. 50 węcpli, na maj 43 1/2 — 1 1/2 pl., maj-czer. 43 3/4 pl. 43 1/2 żąd., czer.-lip. i lip.-sier. 43 3/4 pl. 43 1/2 żąd., sier.-wrz. i wr.-paź. 43 1/2 tal. żąd. Okł. owita: wyp. 18000 kwart. z beczką na maj 16 1/4 pl., czer. 16 1/2 pl., lip. 16 1/2 pl. 16 1/2 żąd., sier. 16 3/4 — 1 1/4 pl., wrz. 16 3/4 pl., paź. 16 1/2 pl., 16 1/2 tal. żądano.

Z powodu święta dnia pokuty i modlitwy nie zawierano wczoraj na giełdach pruskich żadnych interesów.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.				KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.				KURS STOW. KUP. W POZNANIU.			
dnia 13 maja.				dnia 13 maja.				dnia 13 maja.			
	%	sta-dano.	pla-cono.		%	sta-dano.	pla-cono.		%	sta-dano.	pla-cono.
Polsk. obligi skarbowe	4	—	81 1/2	Berl. Tow. hand.	4	—	90 1/2	—	4	—	—
— Cert. A. 300 zł.	5	—	95	Gdański bank pryw.	4	102	—	—	4	—	—
— B. 200 zł.	—	—	23 1/2	Dysk. Udział kom.	4	—	96	—	4	—	—
— Lis. z n w R. S.	4	—	87 1/2	Gota. bank pryw.	4	—	80	—	4	—	—
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	93 3/4	Hanow. dito	4	—	98 1/2	—	4	—	—
— Pieniądze.	—	—	—	Królew. dito	4	—	98 1/2	—	4	—	—
Frydrychsdyr.	—	—	113 1/2	Lipsk. Stow. kred.	4	—	75 1/2	—	4	—	—
Lujdory	—	—	109 3/4	Magd. bank pryw.	4	—	91 1/2	—	4	—	—
Złota. funt. cel.	—	—	460	Pomor. bank rycer.	4	—	93 1/2	—	4	—	—
Srebra. dito	—	—	29 21	Pozn. bank prow.	4	—	96 1/2	—	4	—	—
Saskie bil. kas.	—	—	99 1/2	Prusk. udz. bank.	4 1/2	—	122	—	4	—	—
Niem. bankn.	—	—	87 3/4	Szlask. Stow. bank.	4	—	94	—	4	—	—
— plat. w Lipsku	—	—	99 1/2	Akcyje przemysłowe.	—	—	—	—	—	—	—
Austr. bank.	—	—	77	Berl. fab. kol. żel.	5	—	88 1/2	—	—	—	—
Polskie bil. bank.	—	—	87 3/4	Minerwy Szlaskiej	5	—	28 3/4	—	—	—	—
Disk. bank od weksli	—	—	4 3/4	Concordia	4	—	110	—	—	—	—
— najnow.	—	—	—	Magd. assek. ogn.	4	—	512	—	—	—	—
Austr. bank.	—	—	—	Obligacye z prawem pierwszeństwa.	—	—	—	—	—	—	—
Polskie bil. bank.	—	—	—	Berl.-Anhalt	4	—	99 1/2	—	—	—	—
Disk. bank od weksli	—	—	—	—	4 1/2	—	100 1/2	—	—	—	—
Akcyje kolei żelaznych.	—	—	—	Berl.-Hamb.	4 1/2	—	99 3/4	—	—	—	—
Berlin-Anhalt	4	—	139 1/4	—	4 1/2	—	99 3/4	—	—	—	—
Berlin-Hamb.	4	—	116 1/2	Berl.-Pocz.-Magd.	4	—	99	—	—	—	—
Berl.-Pocz.-Magd.	4	—	188 1/2	—	4 1/2	—	99	—	—	—	—
Berl. Szczecin.	4	—	127	Litt. C.	4 1/2	—	100 1/2	—	—	—	—
Wrocł.-Freib.	4	—	125	—	4 1/2	—	100	—	—	—	—
— najnow.	4	—	—	Berl.-Szczecin	4 1/2	—	101 3/4	—	—	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	73 1/2	—	4 1/2	—	95	—	—	—	—
Koźło-Bogumin.	4	—	45 1/2	Koźło-Bogumin	4	—	92	—	—	—	—
— pierwot.	4 1/2	—	92 1/2	—	4 1/2	—	98 3/4	—	—	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	92 1/2	—	4 1/2	—	101 3/4	—	—	—	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	68	—	4 1/2	—	98 3/4	—	—	—	—
— pierwot.	5	—	92 1/2	—	4 1/2	—	98 3/4	—	—	—	—
Póln. Fryd.-Wilh.	4	—	62 1/2	—	4 1/2	—	98 3/4	—	—	—	—
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	—	152 1/2	—	4 1/2	—	98 3/4	—	—	—	—
— Litt. B.	3 1/2	—	—	—	4 1/2	—	98 3/4	—	—	—	—
Opol-Tarnowic	4	—	43 1/2	—	4 1/2	—	98 3/4	—	—	—	—
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	98	—	4 1/2	—	98 3/4	—	—	—	—
Akcyje bank. i kredyt.	—	—	—	—	4 1/2	—	98 3/4	—	—	—	—
Berl. Stow. kas.	4	—	116 1/2	—	4 1/2	—	98 3/4	—	—	—	—